MYŚL PAŃSTWOWA

Rok III | 8 czerwca 1943 r. | Nr 39

ANARCHIA

Zarysowują się przed nami — niezwykle jaskrawo — dwa zagadnienia. Aktualność tych zagadnień występuje coraz bardziej plastycznie, zwłaszcza jeśli chodzi o zagadnienie drugie, które łączy się z ewentualnością narastającej u nas anarchii stosunków wewnętrznych.

Pierwsze zagadnienie, to zagadnienie walki z okupantem, zagadnienie, które każdy rozsądny polityk rozumieć musi pod kątem widzenia działania obronnego — nie zaś ataku. Chodzi bowiem o obronę stanu posiadania, który decydować będzie i w najbliższej chwili i w późniejszym okresie o naszych możliwościach i o naszym potencjale. Krótko mówiąc decyzje, jakie w tej sprawie zapadają, inne muszą być o godzinie jedenastej, inne zaś będą na pięć minut przed dwunastą w rozgrywce z walącą się potęgą niemiecką. Musimy mieć na uwadze zagadnienie ekonomii sił. Konieczność dostosowywania decyzji musi być zrozumiana przez czynniki decydujące w Kraju. Uleganie czynnikom emocjonalnym, niepotrzebne prowokowanie zjawisk w chwili, gdy chce się zachować wszystkie swe siły do czekającego nas finiszu — staje się bezcelowe i karygodne. Na pierwszy plan wysuwa się w tym wypadku zagadnienie kierownictwa — z drugiej zagadnienie subordynacji zbiorowej.

Z powyższych przesłanek wynika drugie zagadnienie, zagadnienie anarchii, do której w sposób niesłychanie łatwy doprowadzić się może społeczeństwo polskie, pozwalając na samorzutne, często bezmyślne i bezcelowe działanie samodzielnych, nieskoordynowanych grup, walczących z okupantem w życiu podziemnej Polski. W ostatnim okresie rejestrujemy cały szereg wystąpień nietylko przeciwko Niemcom, ale i samowolnie dokonywanych samosądów wobec obywateli polskich. Jest rzeczą bezwzględnie karygodną, że czynniki miarodajne w Kraju nie umiały do tej pory podporządkować całego społeczeństwa i poddać go rygorom koniecznym dla zachowania z jednej strony celowości działania, z drugiej strony — praworządności tego działania. Na tle tej atmosfery możemy doprowadzić do całkowitego chaosu. Taki stan rzeczy nie odpowiada interesom Polski, natomiast służy tym, którzy w Polsce będą się starać tworzyć odpowiedni klimat dla rozwoju komunizmu. Komunistom jest potrzebna w Polsce anarchia. W atmosferze anarchii władni są oni realizować swoje cele, działając aż do uchwycenia władzy w Kraju włącznie.

Zadaniem wszystkich grup niepodległościowych polskich jest temu jaknajsilniej przeciwdziałać. W tej chwili mamy do czynienia z samosądami komunistycznymi działającymi jakoby przeciw Polakom współpracującym z Niemcami, — za chwilę sprawy posuną się dalej.

Świadomi tego, czym to grozi, wzywamy czynniki miarodajne do jaknajszybszego i najkategoryczniejszego uregulowania norm prawnych postę-

powania w życiu podziemnym i odwołania się do wszystkich grup walczących w Kraju o stosowanie się do zarządzeń, które muszą być w tej sprawie wydane.

Na drodze publicystycznej nie mamy możności wyczerpać całkowicie poruszonego tematu. Przypominamy czynnikom cywilnym, że w styczniu bieżącego roku Konwent Organizacyj Niepodległościowych złożył już w tej sprawie memoriał, prosząc o rozpatrzenie go i przedyskutowanie. Do tej pory nie otrzymaliśmy nań odpowiedzi. W związku z powyższym stwierdzamy jeszcze raz, że brak reprezentacji politycznej Kraju jest zjawiskiem wysoce patalogicznym i łatwo doprowadzić może do zgubnych konsekwencji. Najwyższy czas, aby podwórkowe ambicje grup, które roszczą sobie pretensje do rządzenia w Kraju, napiętnować jako nieodpowiadające najistotniejszym zadaniom jakie stoją przed całym Krajem.

Kto nie zdaje sobie sprawy z powagi chwili obecnej, staje się mimowolnym zbrodniarzem wobec własnej Ojczyzny.

ROZWIĄZANIE KOMINTERNU

Rozwiązanie władz Trzeciej Międzynarodówki jest ewenementem, który nie może zostać przez publicystykę polską pominięty milczeniem.

Jest rzeczą oczywistą, że dla polskiego polityka fakt ten w niczym istoty rzeczy nie zmienia. Komunizm i infiltracja bolszewicka na tereny innych państw z całą pewnością nie ulegną zmianie. Problem rozwiązania władz międzynarodówki nie dotyczy bowiem samej istoty rzeczy, dotyczy jedynie taktyki. Bolszewizm przeżywał już od październikowej rewolucji metamorfozy, które w umysłach polityków nie znających rzeczywistości rosyjskiej, a w szczególności polityków francuskich i angielskich, budziły nadzieję na zmianę, na, że się tak wyrazimy' zeuropeizowanie zagadnienia komunizmu, jako idei ustroju politycznego i gospodarczego.

My, którzy z natury rzeczy i z tradycji i z bezpośrednich sąsiedzkich stosunków najlepiej znamy rzeczywistość rosyjską, stwierdzić możemy, że zagadnienia państwowe Rosji mają dwa odrębne, wyraźnie oddzielające się aspekty.

Pierwszym z nich jest zagadnienie imperializmu rosyjskiego, jako państwa, drugim jest zagadnienie ustroju, jakim to państwo może i powinno być rządzone, aby osiągnąć swój najwyższy potencjał.

Nie tu jest miejsce, aby poddawać rozwadze znamiona ustroju komunistycznego. Zbyt rozległy to temat, nie mieszczący się w ramach jednego artykułu. Wystarczy. jeżeli stwierdzimy, że z naszego tj. polskiego punktu widzenia rozwiązanie władz Kominternu jest zagadnieniem natury wyłącznie taktycznej. Jeżeli przykładowo sprobujemy przeanalizować możliwości wpływów, jakie komuna mogła dotychczas osiągnąć w W. Brytanii, to stwierdzić musimy, że ugrupowania robotnicze angielskie bądź zawodowe, bądź polityczne, jak Labour Party broniły się w sposób bardzo skuteczny od wpływów komuny, argumentując wobec szerokich mas robotniczych brak niezależnej linii politycznej grup komunistycznych, słusznie udawadniając ich całkowitą zależność od inspiracji moskiewskich. Odporność angielskiego świata pracy znajduje ten sam wyraz w innych państwach Europy z jednym

wyjątkiem, którym była przedwojenna Francja. Dla nas w Polsce zależność grup komunistycznych od inspiracji moskiewskich jest doskonale rozumiana, tym bardziej, że w ślad za nią idą natychmiast zagadnienia dotyczące polityki imperialistycznej państwa rosyjskiego, bez względu na to, w jakim ustroju wewnętrznym to państwo żyje.

Imperializm Piotra Wielkiego, Katarzyny II, czy Stalina jest dla Polski zagadnieniem tej samej miary i reprezantuje to samo niebezpieczeństwo.

Nie zgłaszając za tym żadnych zastrzeżeń do grup czysto polskich, reprezentujących choćby najbardziej radykalny pod względem społecznym światopogląd i uznając ich prawo do życia w ramach polskiego życia politycznego, odcinamy się jaknajkategoryczniej od wszelkich agentur rosyjskich działających na terenie Polski, — i nie damy się oszukać żadnymi szyldami, bo prawda wypłynie sama w momentach decydujących z postawy tych agentur. Polska Partia Robotnicza przez całą opinię publiczną polską musi być napiętnowana jako agentura obcego mocarstwa.

Stanowisko zajęte przez Moskwę, a potwierdzone przez propagandę PPR-u, w którym sieje się zamęt w opinii publicznej wprowadzając pojęcie różnicy między wolą narodu, a poglądem reprezentowanym przez oficjalne przedstawicielstwo narodu tj. legalny rząd, jest typowym chwytem propagandy komunistycznej.

Rozwiązanie III Miedzynarodówki służyć może właśnie do powtarzania takich chwytów przy pozostawieniu za kulisami inspiratorów akcji. Z naszego zatem punktu widzenia, gest Stalina jest tylko czczą komedią.

Staje się interesującym, czy gdziekolwiek na świecie zostanie to inaczej zrozumiane. Sądzimy, że jeżeli chodzi o świat anglosaski to mimo, że nie grzeszy on znajomością metod i taktyki Kremla, rzecz zostanie zrozumiana tak, jak na to zasługuje. Pozorna naiwność wypowiedzi półoficjalnych czynników angielskich nie powinna wprowadzić nas w błąd. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że anglosasom idącym wyraźnie do finiszu w tej wojnie światowej, zależeć będzie aż do ostatniej chwili na wyzyskaniu całego potencjału rosyjskiego.

Najaktualniejszym zaś zagadnieniem sytuacji obecnej jest drugi akt tej wojny, tj. rozgrywka z Japonią.

MOWA CHURCHILLA

Dnia 19 bm. prem. Winston Churchill wygłosił wielką mowę na uroczystym posiedzeniu Kongresu w Waszyngtonie.

„Mija 17 miesięcy odkąd po raz pierwszy miałem zaszczyt przemawiać przed Kongresem. Minęło ponad 500 dni pracy, cierpień i walki z potężnym wrogiem. Kiedy tu byłem ostatnim razem Stany Zjednoczone pałały oburzeniem na zdradziecką napaść japońską na Pearl Harbour i wypowiedzenie im wojny przez Niemcy i Włochy. Niechaj nikt nie poważy się twierdzić, że w prowadzeniu nieustającej i bezlitosnej wojny przeciw Japonii W. Brytania nie jest zainteresowana w co najmniej równej mierze co Stany Zjednoczone. W tej walce znaczna rola przypadnie tym wojskom i siłom lotniczym, które zgromadziliśmy na wschodnich granicach Indii. One są najlepszym środkiem pomocy dla tak dawno udręczonych Chin. Udzielenie im

pomocy natychmiastowej i skutecznej uważam za jedną z najpilniejszych spraw w szeregu naszych wspólnych zadań. Odrzucam wszelką myśl jakoby W. Brytania żałowała dla wojny na tamtym terenie choć jednego żołnierza, jednego działa, czy jednego samolotu, które nie są potrzebne na innych widowniach wojny. Podczas narad w styczniu 1942 r. z naszych badań i rozważań wynikło, że zniszczenie Japonii nie pociągnie za sobą klęski Niemiec, natomiast zniszczenie Niemiec nieuchronnie doprowadzi do klęski Japonii. W podziale ról, którego dokonaliśmy wówczas Stanom Zjednoczonym przypadła główna odpowiedzialność za wojnę z Japonią i pomoc Australii i N. Zelandii. Nam natomiast, rzecz naturalna, przypadł główny ciężar walki na Atlantyku, ponieważ w razie przecięcia łączności z Ameryką nasze wyspy nie mogłyby spełniać roli bazy przeciwniemieckiej. Spełniliśmy co do nas należało również i na M. Śródziemnym i wodach podbiegunowych. Straty naszego tonażu handlowego były dwukrotnie większe niż amerykańskiego. Od pół roku niebywała produkcja stoczni USA więcej niż wyrównuje straty, poniesione przez oba nasze narody sojusznicze w tej dziedzinie, a ostatnio przewyższa je b. znacznie. W tym roku zatapianie łodzi podwodnych jest znacznie większe, niż kiedykolwiek w tej wojnie; w ostatnim kwartale, a szczególnie w ostatnich 3 tygodniach osiągnęło cyfry rekordowe. Przypisać to trzeba częściowo nie tylko większej liczbie łodzi znajdujących się w akcji, ale również coraz ostrzejszym i potężniejszym środkom przeciwdziałania i nowym narzędziom walki. Łodzie podwodne stanowią jeszcze największe niebezpieczeństwo, ale jestem pewien, że potrafimy nie tylko je ograniczyć, ale pokonać.

Z Anglii prowadzi się największą ofensywę lotniczą przeciw Niemcom. Prowadzi ją lotnictwo USA dniem, a lotnictwo W. Brytanii nocą. W wojnie powietrznej liczebność gra coraz większą rolę, umożliwiając ataki w kilku miejscach naraz, co zmusza wroga do rozpraszania dział przeciwlotniczych i myśliwców nocnych. W tej chwili nasze siły lotnicze liczebnie znacznie przewyższają siły Niemiec, Włoch i Japonii. To samo da się powiedzieć o naszej produkcji lotniczej. Ten stan z każdym miesiącem przesuwa się na naszą korzyść. Nikt nie śmie twierdzić, że samą potęgą lotniczą można doprowadzić do załamania się Niemiec albo Włoch, czy obu państw razem. Warto jednak spróbować, jeżeli obok tego doświadczenia nie zaniedbamy innych. W każdym razie szkody w niemieckim potencjonale wojennym są olbrzymie. Mamy ustalona zasadę nie dopuszczenia do tego, by Niemcy mogli utrzymywać, stworzyć lub skoncentrować przemysł wojenny na wielką skalę, gdziekolwiek w Rzeszy, Włoszech czy krajach zajętych. Już teraz niemiecka zdolność prowadzenia wojny została ograniczona przez konieczność ściągnięcia do zadań wyłącznie obronnych z frontu do fabryk dział, myśliwców nocnych i setek tysięcy ludzi. Wszyscy jesteśmy zgodni, że wojna lotnicza jest jednym z ważnych czynników zwycięstwa. Moim zdaniem, w odpowiedniej chwili w podobny sposób trzeba będzie atakować Japonię. Stracenie lotników amerykańskich jest dowodem barbarzyństwa, a zarazem obawą przed możliwością dalszych ataków z powietrza. Obowiązkiem odpowiedzialnych przywódców jest pokonanie wszystkich wojskowych, geograficznych i politycznych trudności, które mogłyby stać na przeszkodzie zburzeniu miast i zbrojeniowych ośrodków japońskich, bowiem przekonany jestem, że muszą one lec w gruzach, nim nastąpić może pokój. Te sprawy, rzecz jasna, zajmują poważne miejsca w planach. Ale nie możemy — co jest równie rzeczą jasną — publicznie dyskutować. W każdym

razie w tym co zostanie postanowione W. Brytania weźmie udział w granicach zasadniczych zadań strategicznych.

W tej chwili głównym zadaniem Anglii i Ameryki nie jest już tworzenie armii i produkowanie sprzętu, a raczej zastosowanie istniejących już środków w walce z nieprzyjacielem. W układaniu planów kierować się musimy zasadą, że trzeba zewrzeć się z wrogiem w warunkach korzystnych (choć nie wolno nam zbyt grymaśnie przebierać), zewrzeć się na jak największą skalę, jak najszybciej, gdziekolwiek to jest możliwe i może być pożyteczne. To niesłychanie skomplikowane zadanie znalezienia najlepszego punktu ataku, zdecydowania o kolejności i sile uderzeń wymaga od szefów sztabów i kierowników rządów ciągłego nadzoru i przystosowywania. Przy tym oprócz obu sojuszników, zaangażowanych w tej walce, uwzględniać trzeba zawsze i przy zastosowaniu maksimum dobrej woli sprawy innych narodów, wszystkich narodów zjednoczonych, gdyż tylko tak możemy spełnić obowiązek wobec naszej wspólnej sprawy. Dlatego dla pełnego wykorzystania zmian, dla zapewnienia owocności ofiar żołnierza i rychłego zmiecenia ze świata przekleństwa wojny potrzebne są takie spotkania. Nie mogę powiedzieć nic pewnego, ale mam nadzieję, że niebawem będziemy mieli możność doprowadzić do tak długo upragnionego spotkania z prem. Stalinem i gen. Czang-Kai-Szekiem. Narady, któreśmy prowadzili, naprowadziły nas na myśl desantu w Afryce francuskiej, którego wyniki dziś wszyscy znamy. Mimo rozległych przygotowań, jakich wymagała ta impreza, mimo konieczności wtajemniczenia w pewnym przynajmniej stopniu tysięcy ludzi — utrzymano tajemnicę i zaskoczono wroga, który zmuszony był wybierać między utratą cennego strategicznego obszaru, a kosztowną walką w jego obronie. Odzyskaliśmy inicjatywę, skaptowaliśmy sobie siły francuskie, dziś już odważne, a wkrótce potężne pod wodzą dzielnego gen. Giraud, zyskaliśmy bazy do gwałtownych ataków lotniczych na Włochy, ataków, które z pewnością okażą się b. pożyteczne. Umożliwiliśmy sobie skrócenie drogi na D. Wschód, przez co otrzymaliśmy oszczędność tonażu równą kilkuset dużym statkom. Zadaliśmy wrogowi cios równie ciężki jak otrzymany przezeń pod Stalingradem, co było szczególnie krzepiące dla naszych sojuszników rosyjskich. Oto jest odpowiedź na drwiny wrogiej propagandy o demokracjach parlamentarnych, które nie potrafią skutecznie prowadzić wojny. Spodziewane wyniki pomnożył wielokrotnie geniusz strategiczny kaprala Hitlera. Znać było tę samą mistrzowską rękę i ten sam upór, który skazał na zagładę gen. Paulusa i jego armię, a tu spowodował równą katastrofę.

Możemy w tej chwili obliczyć ile kosztowała oś cała afrykańska impreza. Cesarz abisyński zasiada znowu na swym tronie, cała Afryka jest opanowana przez sprzymierzonych. Kosztowało to nieprzyjaciela blisko 950.000 ludzi zabitych, rannych, jeńców, zaginionych, blisko 2.400.000 t. statków zatopionych i prawie 8.000 zniszczonych samolotów, nie licząc statków i samolotów uszkodzonych. Nieprzyjaciel stracił 6.200 dział, 2.550 czołgów i 70.000 samochodów ciężarowych. Koleżeństwo broni Anglików i Amerykanów znalazło m. in. wyraz w nadzwyczajnym wysiłku II korpusu USA, właściwie II armii, bo z liczebności była to armia. Korpus przebył 300 mil z płd. odcinka frontu tuniskiego na wybrzeże płn., gdzie mimo zaciętej obrony zdobył port i twierdzę Bizerty. Marszu tego dokonano w 12 dni, przy czym wojska amerykańskie z olbrzymim wyposażeniem nowoczesnej armii musiały przejść pod kątem prostym w poprzek linii łączności I armii

brytyjskiej, która już walczyła lub lada chwila miała rozpocząć walkę z wrogiem. Odbyło się to tak sprawnie, że ani na chwilę nie został zakłócony normalny dowóz do I armii, a stało się to dzięki zgodnej współpracy oficerów, z których żaden nie pytał, do której należy armii. Jest to w pierwszym rzędzie zasługa gen. Eisenhowera.

Trzeba na zwycięstwo w Tunisie patrzeć trzeźwo, rozumiejąc jego właściwe miejsce i proporcję. Czekają nas cięższe jeszcze zadania w Europie, na Pacyfiku i w Indiach. Musimy pamiętać, że na lądzie cały prawie ciężar walki z Niemcami spoczywa jeszcze na barkach Rosji. Jej armia powstrzymuje 190 dywizji niemieckich i 28 dywizji satelitów. Hitler zbiera wszystkie siły, aby po raz trzeci usiłować zadać cios śmiertelny wielkiemu narodowi, na który już 2-krotnie na próżno nacierał. Nie uda mu się i za trzecim razem. Ale naszym zadaniem jest podjąć jeszcze w tym roku wszystkie rozsądne i możliwe do wykonania kroki dla ulżenia ciężarowi, który dźwiga Rosja. Nie twierdzę, że wojna jest wygrana, ale twierdzę, że ją wygramy. Nie można tylko przewidzieć kiedy się zakończy. Jedno niebezpieczeństwo zawsze do końca wojny będzie nam zagrażać — niebezpieczeństwo zbytniego jej przedłużenia. W przedłużaniu wojny z olbrzymimi kosztami, dopóki sprzymierzeni się nie znudzą, leżyć musi dziś główna nadzieja Japonii i Niemiec. Tę nadzieję musimy zniweczyć, jak zniweczyliśmy już tyle innych. Żadna sprawa, jakkolwiek dla nas ponętna, żadne zainteresowanie jakkolwiek naturalne, nie śmie nas odwodzić od jednej zasadniczej, głównej sprawy — ogólnego zwycięstwa. Tylko trzymając się jak dotąd jednego celu, niezmiennego postępowania z uporem i wytrwałością, spełnimy swe obowiązki wobec przyszłości świata i losów ludzkości."

WOJNA JEDNA I NIEPODZIELNA

Komentując oświadczenie Churchilla wygłoszone na konferencji prasowej w Waszyngtonie, sprawozdawca radia brytyjskiego W. N. Ewer zwraca uwagę przede wszystkim na zapowiedzi, że wojna przeciw Japonii będzie prowadzona z większą intensywnością, a następnie na stwierdzenie, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone są dostatecznie silne, żeby prowadzić wojnę energicznie zarówno w Europie jak i na Pacyfiku. Dalej red. Ewer podkreśla oświadczenie dotyczące Włochów, żeby zaprzestali walki i liczyli na sprawiedliwość sojusznikkw.

„Powinno to — komentuje sprawozdawca BBC — położyć kres wszelkim plotkom o rzekomych propozycjach pokojowych pod adresem Włoch. Dla nich, jak dla Niemiec i Japonii, warunki są bez zmiany: bezwzględna kapitulacja. Wiadomości z M. Śródziemnego są od kilku dni takie same: uderzenia na Sycylię, Sardynię, Pantelerię. Wiadomości te, przez to że powtarzają się dzień po dniu, nie są mniej ważne, przeciwnie, przez to właśnie zyskują na znaczeniu. Są to ciosy, wymierzane miarowo, systematycznie w bazy lotnicze, porty, linie komunikacji.

Nie było nic podobnego w tej wojnie od chwili, kiedy w 1940 r. Niemcy usiłowali ciągłymi nalotami obrócić w perzynę lotniska brytyjskie i uniemożliwić działalność RAF nad kanałem La Manche. Jest jednak pewna różnica. Brytyjczycy wtedy pokonali Niemców i zmusili ich do po-

rzucenia zamiarów, natomiast na M. Śródziemnym Brytyjczycy nie dadzą się pokonać. RAF i AAF uderza w ważne obiekty nieprzyjaciela, ponosząc stosunkowo małe straty.

Być może — ciągnął dalej red. Ewert — walki powietrzne staną się jeszcze cięższe, ale już teraz postawiliśmy wrogów w trudnym położeniu. Mają do wyboru dwie drogi: albo oddadzą nam całkowite panowanie w powietrzu nad zachodnią częścią M. Śródziemnego, wyspami włoskimi i samymi Włochami ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu, albo sprowadzą na ten front silne formacje lotnicze, które były by w stanie zatrzymać nas i odrzucić. Jeśli wybiorą drugą drogę, skąd wezmą siły lotnicze? Lotnictwo niemieckie i włoskie doszło już do szczytu rozwoju i dalszych sił lotniczych Hitler nie może stworzyć. Musi więc radzić sobie tym co ma. Jeśli zechce odebrać nam panowanie w powietrzu, będzie musiał przerzucić nad Morze Śródziemne lotnictwo z innego frontu. Może zabrać maszyny i ludzi z Francji — wiadomo jakie pociągnęło by to skutki. Może ogołocić Bałkany, może zabrać siły lotnicze z Rosji. Prawdopodobnie już to czyni, choć narazie na skalę niewielką. Jeżeli jednak będzie zmuszony zabrać stamtąd znaczne formacje, a wydaje się to nieuniknione, wówczas ataki na M. Śródziemnym osiągną skutek b. poważny choćby przez to, że ulżą ciężarowi Rosji w chwili bardzo ważnej.

Lada moment na froncie rosyjskim zaczną się działania na większą skalę. Wszystkie znaki wskazują na bliskie rozpoczęcie kampanii. Od Kalinina do Briańska działa rosyjskie grają prawie bez przerwy, a na donieckich przyczółkach Rosjan zaznacza się ożywiona działalność. Przypuszczać należy, że Niemcy gotują się do wielkiego uderzenia gdzieś między Smoleńskiem a Charkowem. Każdy lotnik i każdy samolot zabrany nad Morze Śródziemne to zysk dla Rosji, a wynik wielkiej bitwy na wschodzie może zależny będzie właśnie od siły lotniczej. Zatem, pomijając wszystko inne, ataki na M. Śródziemnym są pomocą dla Rosji, są jakby powietrznym drugim frontem.

Mija właśnie rok od chwili podpisania 20-letniego paktu anglo-rosyjskiego. W pierwszym jego artykule Anglia i Rosja zobowiązały się udzielać sobie pomocy wojskowej i wszelkiego innego poparcia. Ataki lotnicze na M. Śródziemnym przyczyniają się do wypełnienia tego zobowiązania tak samo jak artyleria rosyjska na wschodzie powstrzymuje baterie niemieckie, które inaczej znalazłyby się nad kanałem La Manche, albo byłyby wysłane przeciw nam do Afryki. Churchill stwierdził, że wojna niewątpliwie toczy się na naszą korzyść. Mówił nie o jakimś poszczególnym odcinku, lecz o całej wojnie, która jest nierozerwalna i powodzenie lub niepowodzenie na którymkolwiek odcinku odbija się na innych. Tak zwycięstwo nad M. Śródziemnym przyczynia się do odciągnięcia z Rosji niemieckich sił lotniczych i zwolnienia tonażu na potrzeby wojny na Pacyfiku.

WIELKIE NALOTY NA NIEMCY

Artykuł radiowy dziennikarza amerykańskiego, Geoffreya Parsonsa omawia aktualne zdarzenia z areny wojny. Poniżej zamieszczamy treść tego artykułu.

W wojnie na lądzie ub. tygodnia panował zastój. Wielkie wydarze-

nia miały miejsce w wojnie lotniczej i w dziedzinie politycznej. Po kilkudniowej przerwie, która nastąpiła po zerwaniu tam na Menie i Ederze, RAF wystąpiła z największym dotąd nalotem w historii, zrzucając 2000 ton bomb na Dortmund, drugi z kolei największy w Rzeszy ośrodek produkcji stali i centrum wytwórni benzyny syntetycznej. Tysiące ton bomb nie można ogarnąć wyobraźnią tak samo jak miliony zabitych. Wielkie kataklizmy w Chinach mniejsze robią wrażenie, niż tragedia jednego człowieka, gdyż łatwiej wczuć się w indywidualną tragedię.

Podczas poprzedniej wojny uważano, że bomby ważące 30 — 50 funtów, wyrzucane bokiem z otwartej maszyny jak worki piasku, są bronią groźną i niszczycielską. Jakież wobec tego zniszczenie powoduje 2.000 ton bomb. Nawet Londyńczycy, którzy mają doświadczenie w tej dziedzinie, tylko mgliście mogą wyobrazić sobie co to znaczy. Dortmund jest 15 razy mniejszy od Londynu, a waga bomb zrzuconych na Dortmund była prawie 5-krotnie większa niż największy ładunek zrzucony kiedykolwiek na Londyn podczas jednej nocy. W najcięższym nalocie na Londyn spadło około 450 ton bomb na teretorium o wiele większe niż Dortmund. Naloty na Londyn trwały zazwyczaj znaczną część nocy, 2.000 t. bomb spadło na Dortmund w przeciągu godziny. Nie chcę przez to wywołać współczucia dla tedo miasta, chciałbym żeby nie 2 lecz 4.000 ton bomb spadło, co niedługo nastąpi.

Mamy już oznaki, że Niemcy rozpoczynają kampanię przeciw nalotom bombowym. Wszystko było pięknie w latach 1940 i 1941 kiedy oni zrzucali bomby na bezbronne miasta brytyjskie, teraz, kiedy role odmieniły się, czują się niemiło. Mają więc nadzieję, że potrafią wpłynąć na kraje neutralne oraz opinię w USA i nawet w W. Brytanii. Prasa hiszpańska wysunęła myśl ograniczonej wojny lotniczej. Hiszpania, jak wiadomo, była terenem doświadczalnym, na którym wypróbowano niektóre bardziej przykre formy nowoczesnej wojny. Propaganda niemiecka jest sprytna i wyniki jej w USA są większe niż społeczeństwo amerykańskie sądzi. Spotykałem nieraz żołnierzy amerykańskich, którzy wierzyli w historie, dające się wyprowadzić bezpośrednio z propagandy niemieckiej, historie, które wielu ludzi w USA uważa za fakty niezbite.

Trzeba przyznać, że BBC ma jedną olbrzymią zaletę, która teraz przyniesie jej sowitą odpłatę. Jest prawdomówna. W audycjach anglosaskich mówiono prawdę nawet wtedy, kiedy była ona ciężka i straszna. Terar kiedy prawda stała się przyjemniejsza dla uszu sprzymierzonych, ta taktyka przynosi owoce. Mówiłem niedawno z Francuzem, który uciekł z Francji. Kilka dni przed tym był jeszcze w Paryżu. Mówił, że jest tam okropnie. Niemcy wyłapują młodych Francuzów i wysyłają na roboty przymusowe do Rzeszy. Ale przecież jest wiosna, drzewa kwitną, Paryżanki noszą wielkie kapelusze nawet jeśli nie mają co jeść, nastrój jest dobry, bo twierdzimy stale, że sprzymierzeni wygrają wojnę. Żadna propaganda hitlerowska nie potrafi podkopać wiary w prawdomówność naszych zapewnień.

Wypapki coraz bardziej wykazują słuszność stanowiska gen. de Gaulle w r. 1940. Coraz więcej Francuzów cieszy się, że chociaż Francja została pobita Francuzi nie zaprzestali walki. Gen. de Gaulle przeszedł ciężkie czasy. Jest bardzo upartym Francuzem, nigdy nie był marionetką brytyjską, a po zajęciu Afryki Północnej popadł w niełaskę urzędowych czynników USA, bo był za mało giętki i nie chciał paktować z najwstrętniejszymi przedsta-

wicielami systemu Vichy. Teraz nareszcie polepszyły się widoki na zjednoczenie Francuzów. Gen. de Gaulle ma w tych dniach pojechać do generała Giraud (jak wiadomo spotkanie to miało miejsce w ostatnich dniach maja — przyp. red.) i wspólnie ustanowić centralne tymczasowe przedstawicielstwo francuskie. Sytuacja polityczna w Afryce dochodzi w ten sposób do stanu pomyślnego, tak jak sytuacja militarna.

Największe wydarzenie polityczne nastąpiło w tym tygodniu w Rosji, mianowicie rozwiązanie Kominternu. Od wielu lat komunizm był postrachem państw kapitalistycznych, szczególnie Stanów Zjednoczonych. Z wielu znanych mi komunistów niektórzy byli intelektualistami z kół uniwersyteckich, inni brali udział w ruchu robotniczym. Wielu z nich grało mi na nerwach. Najbardziej uderzało mnie zawsze ich niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, ich entuzjastyczna determinacja stworzenia lepszego świata zgodnie z ich poglądami. Oczywiście, dla tych, dla których zmorą jest czerwony straszak, rozwiązanie Kominternu nie wystarcza, aby powziąć przekonanie, że odtąd komuniści to przyzwoici ludzie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w Niemczech słuchanie przez radio zarówno propagandy komunistycznej z Moskwy, jak i propagandy kapitalistycznej z Anglii i USA uważane jest za zbrodnię. My znamy nasze społeczeństwo i pozwalamy mu słuchać propagandy hitlerowskiej. Wiemy, że nie zapuści ona korzeni i to jest dowodem naszej siły. Chciałbym, żebyśmy nie byli tak wrażliwi na komunizm. Jeżeli mamy go zwalczać, to niedopuszczanie go do głosu nie jest dobrym systemem. Rozwiązanie Kominternu nie zmieni poglądów komunistów, a jeżeli tacy pewni jesteśmy wartości naszych ustrojów demokratycznych, nie mamy przyczyny obawiać się rywalizacji.

Nasze stosunki z Rosją będą znacznie lepsze, jeżeli będziemy rozróżniali Rosję i komunizm, a z całą pewnością torujemy drogę trzeciej wojnie, jeżeli nie będziemy żyć w zgodzie z Rosją."

CZY DOJDZIE DO WOJNY SOWIECKO-JAPOŃSKIEJ?

Red. Tahu Hol rozpoczyna jeden ze swych codziennych komentarzy od pokreślenia, że podczas konferencji prasowej w Waszyngtonie prem. Churchill dał do poznania Włochom, że powinni wycofać się z wojny t e r a z, ale równocześnie zaznaczył, że liczy tylko na siłę zbrojną. To samo w jeszcze większej mierze stosuje się do Niemców, którzy są jeszcze bardzo potężni. Potężne są jednak również ciosy naszego lotnictwa zadawane Rzeszy. Nalot na Düsseldorf był ciosem druzgocącym na wielką skalę, podobnym do ostatniego nalotu na Dortmund. Brytyjskie ministerstwo wojny gospodarczej stwierdziło, że Niemcy zmuszeni są większą część swego przemysłu przenieść na południowy-wschód Europy. Dotyczy to szczególnie przemysłu samolotowego i samochodowego. Równocześnie prawie niemiecki min. gospodarki dr Funk przyznał, że niektóre elektrownie wodne, przede wszystkim w okolicy Zagłębia Ruhry, są nieczynne. Nie należy jednak sądzić z oświadczenia Funka, że potencjał produkcyjny Niemiec jest już w całości nadwerężony. Mam do zanotowania jeszcze jedno przyznanie się innego przywódcy hitlerowskiego. Gauleiter Alzacji Wagner oświadczył, że wewnątrz partii dają się zauważyć fale defetyzmu i niezadowolenia. To samo stwierdził gauleiter Prus Wschodnich. Wagner oznajmił, że partia nie

może sobie pozwolić na to, by mieć w swych szeregach ludzi, którzy mogliby dać narodowi fałszywe o niej pojęcie. Więc kto nie walczy, niech się wynosi. Rozmawiałem z kilkoma osobami orientującymi się w sprawach niemieckich. Wszyscy zgodnie oświadczyli, że ostatnią rzeczą, jakiej należy spodziewać się, to załamanie moralne narodu, albo rozłam w partii. Zatem opinia anglosaska może liczyć tylko na coraz większe ciosy z powietrza, zadawane Niemcom, a po tym ich klęskę militarną w bitwie. Ten sam pogląd wyraził p. Kalinin w depeszy do króla Jerzego VI mówiąc, że czeka nas jeszcze w przyszłości niejedna trudność i najważniejszą rzeczą jest nie dać wrogowi nadziei na chwilę wytchnienia. Tak też sądzi przeciętny obywatel angielski. Pewną uwagę zwróciły słowa prem. Churchilla o stosunkach rosyjsko-japońskich. Nie jest tajemnicą, że w odpowiedniej chwili chcielibyśmy skorzystać z baz syberyjskich przeciw Japonii. To jedno, co powiedział Churchill, a drugie, że Japonia patrzy na Rosję okiem wyłącznie oportunistycznym. Komentator „Columbia-Broadcasting Corporation" miał podobno powiedzieć później, że było to delikatne przypomnienie Rosji, że po klęsce Hitlera i Mussoliniego spodziewamy się jej pomocy na Dalekim Wschodzie. Prasa londyńska nie komentuje tej sprawy, co prawdopodobnie podyktowane jest względami na propagandę japońską.

DROGI PRZYSZŁEJ INWAZJI

Pismo „Popolo d'Italia" w numerze z dnia 21 maja 1943 roku cytuje w krótkim artykuliku zatytułowanym "Se" (Jeżeli) słowa „News Chronicle", którego współpracownik do spraw wojny omawia szanse inwazji Europy przez aliantów. Ilustrując swe kalkulacje strategiczne wielką mapą Europy, współpracownik „News Chronicle" twierdzi, że jest aż osiem dróg, którymi można wedrzeć się do twierdzy europejskiej. Drogi te wylicza w następującym porządku: Norwegia, odcinek Moskwy, odcinek Rostowa, Turcja (o ile przyłączy się do aliantów), Saloniki, Sycylia, dolina Rodanu i kanał La Manche. Pisząc o Sycylii mówi dalej: „Jeżeli Italia będzie podbita i wielkie niziny lombardzkie staną się bazami lotniczymi aliantów, odpadnie konieczność forsowania Brenneru. Jeżeli...

NIE IDZIE TU O LENINGRAD

„Völkischer Beobachter" z dnia 26 maja 1943 roku w artykule swojego korespondenta wojennego red. Günthera Heysinga omawia walki na północnym odcinku frontu wschodniego. Artykuł p. t. „Nie idzie tu o Leningrad" radzi tym, którzy chcą się zorientować w znaczeniu ciężkich walk pod Leningradem, nad jez. Ładoga i Wołchowem, przyjrzeć się położeniu na całym froncie wschodnim i to patrząc na front oczyma wroga. Dopiero wówczas rozumie się jakie cele przyświecają bolszewikom w stale powtarzających się atakach na odcinku północnym. Od zimy 1941 r. pozycje sowieckie, mają przed sobą ciągle głęboko rozczłonkowany wschodni front niemiecki, stawiający opór wszelkim próbom przedostania się do Europy. Także w przyszłości mało jest nadziei, by wojska sowieckie mogły wywalczyć i utrzymać teren przez linię jeziora Ilmen — Smoleńsk — Briańsk —

Orzeł — Stalino — Charków — Taganrog. Ale gdyby nawet wysiłki w tym kierunku były uwieńczone powodzeniem, to zysk byłby niewielki, bo wszędzie za niemiecką linią obronną rozciągają się tu jeszcze dawne obszary sowieckie, które trzeba by dopiero krok za krokiem w ciągłych walkach odbierać Niemcom. To wszystko rozważano już w kwaterze rosyjskiej i szukano wyjścia, które doprowadziło by do rozszczepienia niemieckiego frontu, a prez to do rozstrzygnięcia. I tu dopiero pod tym kątem widzenia nabierają znaczenia walki o Wołchów i pod Leningradem, bo tu na północnym odcinku Niemcy posiadają najmniejsze zaplecze. I tu najwięcej powodzenia miałaby próba przerwania frontu i przedostania się w kierunku zachodnim. Idąc śladami Piotra Wielkiego, szukającego okna do Europy przez zatokę Fińską i Bałtyk, marszałkowie Woroszyłow, Żukow i Timoszenko pozornie bronią Leningradu, a w rzeczywistości chcą rozbić niemiecką zaporę między Wołchowem a jeziorem Pejpus. Po tym wkroczyliby do Estonii, znów otworzyli zatokę Fińską, oderwali norweski i fiński front od niemieckiego frontu wschodniego, w końcu uzyskaliby drogą na Skandynawię połączenie z Anglią. Od wczesnej zimy 1941 roku po zakończeniu letniej ofensywy niemieckiej, powtarzają się w okolicach Leningradu zakrojone na olbrzymią skalę ataki sowiackie.

SOWIETY W HOT SPRINGS

„Deutsche Allgemeine Zeitung" z 26 maja 1943 roku donosi z Lizbony (opierając się na rzekomej wiadomości Reutera), że Sowiety w Hot Springs już kilkakrotnie próbowały nadać inny przebieg obradom t. zw. konferencji żywnościowej. Zamiarem Anglików i Amerykanów było tak rozwiązać, bodaj na papierze, wszystkie powojenne „zagadnienia żywnościowe", by służyły ich zasadom wyzysku. Natomiast delegacja sowiecka stara się przestawić to zagadnienie na płaszczyźnie teraźniejszości i żąda natychmiastowych dostaw dla swej armii i wsparcia dla głodujących w Sowietach narodów. Szef misji bolszewickiej Aleksy Krutikow oświadczył, że Sowiety potrzebują dla odbudowy obszarów zrujnowanych przez wojnę „długoterminowych kredytów, dużo czasu i dostaw żywności i innych ważnych produktów". Jakkolwiek dotychczas sądzono, że żądania sowieckie będą przedmiotem innej konferencji, to teraz przeważa zdanie, że taka druga konferencja obradująca obok konferencji w Hot Springs, odpadnie.

„Wasch. Ztg." z tejże daty w artykule wstępnym omawia m. in. również sprawę żądań sowieckich, zgłoszonych w Hot Springs i w dłuższych wywodach snuje z tego wnioski o położeniu w Sowietach.

POLSKA NA EMIGRACJI

Komunikaty Reutera. Radiostacja londyńska ogłosiła następujący komunikat Reutera: „Antyrosyjska kampania pism polskich wychodzących w Anglii, wśród nich kilku tajnych, oraz antypolskie szykany komunistycznego pisma „Daily Worker", wychodzącego w Londynie, były przedmiotem interpelacji w Izbie Gmin. Min. informacji Brenden-Bracken zako-

munikował, że badania co do działalności pism obcojęzycznych, pomawianych o atakowanie rządu sowieckiego, prowadzi min. pracy Bevin. Jeśli podejrzenia nasze okażą się umotywowane, obowiązkiem naszym będzie zapobiec naruszeniu gościnności przez pisma bardziej zainteresowane w pojedynkach niż w wiadomościach. Jednocześnie główny cenzor otrzymał instrukcję, aby zapobiegał wysłaniu za granicę wyciągów z pism, naruszających zgodę między narodami sprzymierzonymi. To zarządzenie musi być także zastosowane do „Daily Worker", poświęcającego wiele miejsca na rzucanie oszczerstw na rząd polski.

*

Min. spraw wewn. Morrison w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin, że w Londynie z dużą uwagą śledzi się działalność tzw. Stowarzyszenia Polskich Rojalistów, oświadczył: „T.zw. polscy rojaliści są imaginacyjnym produktem pewnego mózgu, którego właściciel uważa sam siebie za króla Polski, Węgier i Czech, W. Ks. Litewskiego, Śląskiego i Ukraińskiego, hospodara mołdawskiego i wielkiego kapłana słońca. On i jego poplecznicy nie mają żadnych stosunków z Polską i łączności z nią od wielu pokoleń, jak też i z naszym polskim sojusznikiem. Nie myślę, aby tego rodzaju nonsensy zasługiwały na uwagę. Całkowicie podzielam jednak pogląd, że należy b. uważnie śledzić propagandę, obliczoną na popsucie naszych stosunków ze sprzymierzonymi Sowietami."

*

G e n. S i k o r s k i n a B. W s c h o d z i e. Gen. Sikorski przybył do Kairu, powitany przez min. bryt. na B. Wschodzie Caseya i dowódcę armii polskiej na B. Wschodzie gen. Andersa. Natychmiast po przyjeździe gen. Sikorski odbył konferencję z amb. Romerem, który ostatnio przez Teheran przybył z Sowietów. Gen. Sikorski przeprowadził inspekcję polskich sił zbrojnych, stancjonowanych na B. Wschodzie.

*

P r z e d w y j a z d e m g e n. S i k o r s k i e g o odbyło się w Londynie posiedzenie Rady Ministrów. Rada powołała gen. Józefa Hallera na stanowisko stałego delegata rządu polskiego na Środkowym Wschodzie.

*

N u n c j u s z a p o s t o l s k i p r z y r z ą d z i e p o l s k i m. Watykan zwrócił się do rządu polskiego o agrement dla arcyb. Williama Godfreya, legata Stolicy Apostolskiej w W. Brytanii. Rząd polski wyraził zgodę na tę propozycję, wobec czego ks. arcyb. Godfrey będzie pełnił funkcje charge d'affaires przy rządzie Rzplitej. Nominacja ta kończy przerwę, która wynikła wskutek choroby msgr. Cortesi i trudności komunikacyjnych, wskutek czego Watykan nie był reprezentowany przy rządzie polskim w Londynie.

*

K a m i e ń w y j ę t y z m u r u z b u r z o n e j b o m b a m i I z b y G m i n, z pamiątkowymi napisami, został wręczony przedstawicielom rządu polskiego w Londynie. Kamień ten ma zostać umieszczony w murach sejmu polskiego w Warszawie po odzyskaniu wolności.

OPIEKA NAD OBYWATELAMI POLSKIMI W ROSJI

Dotykamy tutaj jednego z najboleśniejszych zagadnień naszego życia państwowego. W dniu wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. dzięki jednolitej i wspaniałej postawie całego polskiego społeczeństwa, oraz dzięki słusznej i rozumnej naszej polityce zagranicznej, mimo militarnej przegranej zachowaliśmy w rękach atuty pierwszorzędnej wagi. Dzięki naszym decyzjom przeciwstawienia się imperializmowi niemieckiemu w oparciu o sojusze z Anglią i Francją oraz dzięki popularności jaką zdobyliśmy w St. Zjednoczonych, mieliśmy wszystkie dane, aby przy ostatecznym podsumowaniu tej najstraszliwszej z najstraszliwszych wojen osiągnąć dla siebie maksymalne sukcesy. Atuty te osłabione zostały przez nas samych; nie tylko osłabione, lecz wręcz roztrwonione. Układ Sikorski — Majski — doprowadzenie do bilateralnej rozgrywki między zdradziecko napadniętą przez Rosję Polską i napastnikiem ze zrezygnowaniem z naszej strony ze współaktywności, jaka ciążyła na naszych sojusznikach, było najkapitalniejszym błędem polityki zagranicznej premiera Sikorskiego.

Nie pomogły nic gorące protesty naszego obozu w osobach gen. Sosnkowskiego i min. Zaleskiego, ani przedstawiciela Stronnictwa Narodowego.

Miast podejść do zagadnienia polsko-rosyjskiego od istotnych momentów: granicy i pojęcia obywateli Rzeczypospolitej, prem. Sikorski poddał się sugestii Rosji i czczym obietnicom, nie wykorzystując sprzyjającego dla nas momentu, gdy mógł od państw anglosaskich zażądać pośrednictwa dla wyrównania zadanych nam przez Moskwę krzywd.

A zdawałoby się, że państwa demokratyczne, przyjmując do swego grona w charakterze sojusznika Rosję i dając jej ogromną pomoc materialną, mogły by i czuły by się zobowiązane wobec nas tę sprawę rozwiązać.

Zamiast rozpocząć swą akcję od powierzenia jednemu z sojuszników opieki nad obywatelami polskimi w Rosji, w tak bestialski sposób tam wysiedlonymi i katowanymi, prem. Sikorski zrobił to dopiero teraz, doprowadziwszy w konsekwencji do tego, że problem interpretacji obywatelstwa polskiego stoi pod znakiem zapytania, i uzyskawszy... przyjęcie opieki nad obywatelami polskimi przez jedno z dominiów angielskich — Australię.

Zaiste smutny bilans naszej polityki zagranicznej za ostatni okres. A zagadnienie to dotyczy życia i śmierci wielu setek tysięcy naszych współrodaków.

Tak mszczą się błędy.

SKŁADAJCIE OFIARY NA CELE SPECJALNE

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

F r o n t   w s c h o d n i. Okres sprawozdawczy nie przyniósł oczekiwanego rozpoczęcia działań na większą skale. Rosyjska próba zlikwidowania niemieckiego przyczółka na Kubaniu nie dała rezultatu — nasilenie walk i na tym odcinku osłabło. Tym samym Niemcy utrzymali tak ważną, z punktu widzenia ewentualnych przyszłych działań zaczepnych, pozycję. Trudno przypuścić, by uderzenie niemieckie — mimo odwlekania się terminu jego rozpoczęcia miało nie nastąpić. Rosnąca wśród Niemców świadomość przegranej na Zachodzie, wyczerpywanie się ich potencjału gospodarczo-militarnego, musi utwierdzać kierownictwo niemieckie w przekonaniu, że lato 1943 stanowi już prawdopodobnie ostatnią okazję zabezpieczenia się od Rosji.

Niebezpieczeństwo grożące Niemcom z tej strony jest tak wielkie, że nie ma ofiar, których nie poświęcili by oni dla osiągnięcia tego celu. Prawdopodobnymi kierunkami uderzenia niemieckiego wydają się być Leningrad i Moskwa. Odcinek leningradzki uważany jest przez Niemców za szczególnie ważny ze względu na to, że przełamanie go przez Rosjan mogłoby szybko zbliżyć Sowiety do granic Rzeszy. Uderzenie na Moskwę, które prawdopodobnie nastąpiłoby równocześnie z północy i południa, w razie powodzenia — poza ciosem moralnym — pozbawiłoby Rosję ważnych ośrodków przemysłu.

Niewiele można dziś powiedzieć na temat widoków powodzenia niemieckiego na Wschodzie. Wiadomo tylko, że robią oni wszystko co leży w ich mocy. Istnieją powody do przypuszczeń, że przemysł niemiecki w okresie ubiegłej zimy nastawił się na wzmocnienie produkcji czołgów, zaniedbując nawet przygotowania do wojny łodzi podwodnych. Przypuszczenia takie potwierdzają również wielkie transporty „Tygrysów", kierowane od wielu miesięcy na front wschodni. Mówi się również coraz więcej o przygotowanej przez Niemców wojnie gazowej, co znalazło swe potwierdzenie w wynurzeniach szefa prasowego Niemiec Dietricha na temat nowej broni oraz w zapowiedzi Churchilla odwetowego użycia gazów na wypadek gdyby zastosowano ten środek ze strony niemieckiej.

Pełną niewiadomą w ocenie sytuacji na froncie wschodnim oraz widoków dalszego jej rozwoju pozostaje nadal prawda o potencjale sowieckim.

*

F r o u t   z a c h o d n i. Rosnące natężenie bombardowania Niemiec przynosi coraz wyraźniejsze rezultaty. Uderzenia lotnictwa anglosaskiego, doniedawna kierowane głównie na bazy łodzi podwodnych, doki, porty i urządzenia komunikacyjne, obecnie dotykają przede wszystkim przemysłu. Ukoronowaniem tych uderzeń nieznanej dotychczas siły — było głośne zbombardowanie dwóch zapór wodnych w Zagłębiu Ruhry. Powódź, która nastąpiła w wyniku bombardowania, wyrządziła ogromne szkody. Różne objekty dowodzą skuteczności bombardowań anglosaskich.

Najjaskrawszym z nich był obszerny komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego podający liczby zbombardowanych kościołów, szkół, szpitali, zabytków kultury itp. starający się wywołać wrażenie, że bombardowania anglosaskie dotykają głównie tego rodzaju objekty i ludność cywilną. Na-

rzekania na „niechrześcijańskość" ofensywy lotniczej anglosasów ze strony tych, którzy rozpętali i doprowadzili do dzisiejszej doskonałości totalną wojnę lotniczą są oczywistym dowodem rozprężenia nerwowego niemieckiego kierownictwa, które w ten sposób pragnie rozładowywać nastroje paniki i przygnębienia własnej ludności.

Mnożą się również niemniej jaskrawe dowody skutków bombardowań przemysłu niemieckiego. Nie istnieje już dziś w Niemczech pojęcie terminowości dostaw pomiędzy poszczególnymi zakładami przemysłowymi, a tym samym i dostawy dla wojska muszą się spóźniać. Przemysł zbrojeniowy odczuwa coraz dotkliwiej brak obrabiarek, będących dlań tym, czym krew dla istot żywych. Na wiele miesięcy wcześniej wypracowane plany fabrykacji muszą być zastępowane nowymi. Nie mniejsze zakłócenia mają miejsce w zakresie rozdziału rąk roboczych. Wszystkie przyczyny łącznie sprawiają, że potężną organizację niemieckiego przemysłu ogarniać zaczyna chaos, którego niemiecka machina wojenna nie będzie mogła długo wytrzymać.

Stale wisząca nad Niemcami groźba inwazji anglosaaskiej na kontynent działa rozpraszająco na siły niemieckie i musi wywołać w konsekwencji poczucie bezsilności. Czy wpłynie ono na przyśpieszenie końca wojny? Odpowiedź na to pytanie dałoby nam rozwiązanie niewiadomej co do istnienia w Niemczech sił mogących zastąpić reżim hitlerowski.

*

— Front Morza Śródziemnego. Nieustanna ofensywa lotnicza Anglosasów na Sycylię, Sardynię i Półwysep Apeniński wskazuje na ich wyraźne dążenie do załamania Włoch. Niemniej trudno przypuszczać, by załamanie to mogło nastąpić bez próby lądowania Anglosasów. Wysiłki propagandy „osi" nie mogą zmienić faktu, że wobec zdecydowanych kroków inwazyjnych Włochy byłyby bezradne. Wybór terminu inwazji zależy niewątpliwie w równym stopniu od względów militarnych co i politycznych i przed Anglosasami musi jawić się pytanie: — jak na załamanie Włoch zareaguje niemiecki front wschodni.

*

— Daleki Wschód. Po niedawnych sukcesach Japończyków na terenie Chin, wojska Czang-Kai-Szeka przeszły do kontrofensywy odzyskując szereg ważnych pozycji i zadając nieprzyjacielowi znaczne straty. Sukcesy chińskie pozostają bez wątpienia w związku z pomocą — przeważnie lotniczą — Stanów Zjednoczonych.

Oświadczenie Churchilla na temat potęgi sił brytyjskich umożliwiających W. Brytanii prowadzenie wojny równocześnie w Europie i Azji, zdaje się potwierdzać nasze przypuszczenie o decyzji Anglosasów zintensyfikowania wysiłków wojennych na Dalekim Wschodzie, co z kolei nie może zostać bez wpływu odnośnie europejskiego teatru wojny.

Poczynione ostatnio wynurzenia angielskie na temat nacisku wywieranego na Rosję przez Anglię i Amerykę w sprawie oddania im baz rosyjskich dla wojny z Japonią nie mówią jak daleko sprawa ta została posunięta. W zagadnieniu tych baz i konsekwencji związanych z ich oddaniem Anglosasom koncentrują się bodaj najważniejsze problemy ostatniej fazy wojny.

K w i t u j e m y: profesor — 20, Rólo — 20, sąsiad — 50, S — 10, A. W. Władysława — 10.

N a c e l e s p e c j a l n e: kolega — 200.

Żaba — 2.000, Tatar — 2.500 (Ew).